

WŁODZIMIERZ KORSAK

ur. 1928; Lubartów



Miejsce i czas wydarzeń	Zamość, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, rodzina i dom rodzinny, dzieciństwo, jazda konna

„W wieku 4 lat zacząłem jeździć konno”

Dla mnie największą przyjemnością było to, żeby się na konia. Naprzeciwko nas była jednostka wojskowa kawalerii i tam żołnierze uczyli się jeździć konno, ja tam często przez płot przełaziłem albo przez bramę i podglądałem. Czasami to i mi pozwalali, brali niższe konie, coś w rodzaju kucy, derkę zarzucili, no i siadaj, jedź. No to ile ja mogłem mieć, cztery, może sześć lat, to ja już konno zacząłem jeździć, ale na siodło mi pozwolili się dopiero jak w pełnym galopie utrzymałem się na koniu bez siodła. Mama jak się o tym dowiedziała to spazmów dostała, nie wiem czy chciała mnie wlać, gówniarz bez zgody rodziców chodził, że tak powiem, na naukę jazdy konnej i na oklep jeździ. No ale oficerowie tłumaczyli, że bardzo dobrze się trzymam konia, że konia rozumiem, ani razu nie spadłem, tak że na siodle już wtedy jeździłem bez żadnych problemów.

Jest jedna rzecz, że tak jak i psa, tak i konia trzeba rozróżnić. Nie każdy pies ugryzie i rzuci się na człowieka. Koń też tak samo wyczuwa człowieka, kto się boi, kto ze strachem podchodzi, kto ma przeciwwagę na niego, no to koń wyczuje to. Poza tym, każdy koń ma różny krok, krok zwykły, czy w stępa, czy w kłusa, tak samo w galopie, jak się dostosuje, rozróżni się jego krok, to dosłownie się siedzi jak w fotelu. Tak że w pełnym galopie nie było dla mnie problemów utrzymać się bez siodła na koniu. Ani razu w tym czasie nie spadłem. W późniejszym okresie to nieraz spadałem, konie różne były, nieraz zbyt wierzyłem koniowi i wylądowałem do rowu albo gdzieś na trawę.

Data i miejsce nagrania	2019-05-10, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Transkrypcja	Aleksandra Drewniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"